

młodzieżowe, ze studenckich teatrów rodem, potraktowanie dostoj-
nego klasyka, zwanego "łabędziem z nad Avonu", może szokować ludzi
do kotar ~~x~~, pluszów/przywarkłych. Wszak pamiętamy ^{jeszcze} burzę z powodu
Kordiana z mikrofonem w ręku, a tu już przychodzi ~~na~~ oglądać
mikrofony w dłoniach wyciągających się z XVII ^{ku nam stulecia} wieku. Dostojny ko-
turn zastąpiono tenisowymi "pepegami", aksamitowe kubraki ^{czar-}
nymi swetrami, lirenki i ^{na początku} gąsle ^{wpada na} beatem. Gdy ~~wybiegają~~ scenę
~~wpada~~ roztańczony i rozśpiewany ~~zespół~~ zespół i zaczyna ^a szaleć
w ogłuszających rytmach orkiestry, wspomaganej przez ⁴⁰ elektryczne
gitary trójki z "Czasu" ^{i niewątpliwie uszczelnia} - odnosi się wrażenie, że to studencki
młodzieżowy teatr, ~~nie~~ ubaw, jakaś wielka heca na 102. Później zaczyna
przebijać się przez to Szekspir ~~zawsze~~ żywy i młody, silniejszy
od mód i gustów zmieniających się epok. W I wydaje mi się, że
mimo ^{pewnych} ~~wzrostu~~ słabości przedstawienia udało się reżyserce oca-
lić szekspirowskie wartości sztuki. Nie wbrew, ale właśnie dzięki
eksperymentowi z musicaliem i studenckim ~~teatrem~~ ^{teatrem}. Przecież "Wie-
czór Trzech Króli" jest utworem o wyraźnie zabawowym zamierzeniu,
szukają, jak byśmy dziś to nazwali, rozrywkową. Taką też pozostaje
w młodzieżowej oprawie na scenie "Komedii".

Spektakl grany jest szybko (brawo !) i ostro ^(uwaga :) (czasem aż za ^{! /} ~~ostro~~)
z dużym wyczuciem rytmu
~~przekładając~~ / narzucanego przez orkiestrę. Przygody zakocha-
dalmatyńskim ^(kryształ onychostki) ^(Agnienka Fiteau-Perpech)
nej w /Księżcu Violi ^{udającej chłopca i Księcia zakochanego w}
^{podobno rozumiowanego w cesarskim, który jest Violg} ^(Kodriwien Nowak)
Oliwii, pijusów Tobiasza Czkwaki i Andrzeja Chudogęby, purytań-
^(Tadeusz Cygler) ^(Mark Perpech) ^(Barbara Barpietnik)
skiego ramola Malwolia i wartej grzechu dwórki Merii, tudzież
szeregu dalszych osób ~~wzrostu~~ motają się i płaczą na naszych
oczach w oszałamiającym tempie. A kiedy kłęb zdarzeń wydaje się
już niemożliwym do rozsupleńia, genialny pan Szekspir jednym cię-
ciem rzecz całą załatwia i już ~~dobijamy~~ do przystani małżeństw
szczęśliwych i związków namiętnych, a błogosławieństwem usankcjo-
nowanych. Owo tempo, szybkość i sprawność całości jest mocną stro-
ną spektaklu. Słabszą jest niestety aktorstwo, w którym zresztą

podstawie

Telesa Mikolajewski

panie górują nad płcią brzydką. ~~Wanda~~ Agnieszka Fitkau-Perepeczko (~~Wanda~~), Barbara Bargiełowska (~~Wanda~~) i Teresa Mikołajczuk (~~Wanda~~) nie tylko w przenośni należące do płci pięknej. Najdojrzała aktorsko jest ~~xx~~ Bargiełowska, pełna temperamentu i szelmowskiego wdzięku, od Agnieszki Fitkau-Perepeczko, którą natura uposażyła z rozrzutną ~~panną~~ hojnością oczekujemy większej swobody i szerszego zakresu środków aktorskich. Tych ostatnich zresztą trochę brakło młodym panom. Intendenta Oliwii czyli Tadeusza Cyglera należałoby prosić, aby nieco/pohamował ~~xx~~ ^{się} w przerysowywaniu roli. Jest tego dobrego nieco za dużo. Prosimy o pół porcji.

W sumie z czystym sercem namawiam na przedstawienie bo to i zabawa, ładne dziewczyny i świetna muzyka, a wreszcie Szekspir ~~xx~~ ^{którym} się można pochwalić ~~panie~~ w towarzystwie, nie znudzisz się w teatrze.